

MAREK WÓJTOWICZ

**SPRAWOZDANIE Z KONFERENCJI NAUKOWEJ:
OJCIEC JÓZEF BOCHEŃSKI – DROGI ŻYCIA I MYŚLENIA
FILOZOFICZNEGO (W STULECIE URODZIN UCZONEGO)
KATOWICE 20 XI 2002 R.**

„Cudze chwalicie, swego nie znacie” – być może jedynie obawa przed banalnością nie pozwoliła tak właśnie zatytułować cyklu konferencji naukowych odbywających się od kilku lat na Uniwersytecie Śląskim pod patronatem Instytutu Filozofii Uniwersytetu Śląskiego oraz Komisji Filozofii i Socjologii Oddziału Polskiej Akademii Nauk w Katowicach. Spotkania te mają bowiem przypominać i przybliżyć „wielkich nieobecnych” polskiej filozofii. Nie chodzi przy tym o bierne odtwarzanie ich dorobku naukowego, ale raczej – co zaznaczył na wstępie główny organizator konferencji, prof. Cz. Głombik – o ogląd i własną nad nim refleksję. Po namyśle nad twórczością ks. K. Michalskiego, J. Legowicza i W. Tatariewiczza przyszła kolej na spuściznę o. Józefa Bocheńskiego.

Honorowi goście konferencji, prorektor UŚ prof. W. Banyś oraz abp D. Zimoń, podkreślili ważność aktualizowania myśli wybitnych Polaków. Metropolita katowicki zwrócił ponadto uwagę na doniosłość kształcenia filozoficznego w obecnej dobie. Pogłębienie formacji filozoficznej ma stać się jednym z priorytetów planowanych modyfikacji programów dydaktycznych wydziałów teologicznych.

Wygłoszone referaty poruszyły jedynie wybrane zagadnienia wieloaspektowej przecież twórczości o. Józefa Bocheńskiego. Była więc mowa o korzeniach jego filozofii, tkwiących z jednej strony w żywej tradycji kręgu wybitnych polskich logików tworzących tzw. Szkołę Lwowsko-Warszawską (referował prof. J. Woleński), z drugiej zaś – w myśli św. Tomasza z Akwinu, z którą Bocheński zapoznał się poprzez rozmaite warianty neotomizmu. Pozostał on zawsze tomistą, jak podkreślił prof. Cz. Głombik, w swojej postawie badawczej, w pasji pogłębiania racjonalnego poglądu na rzeczywistość, aczkolwiek nie szczędził krytycznych uwag współczesnym kontynuatorom filozofii Akwinaty.

Wystąpienie ks. prof. A. Bronka naświetliło wybrane wątki teologiczne myśli Bocheńskiego, a zwłaszcza jego stanowisko w kwestii definiowania religii oraz określenia jej przedmiotu i specyfiki. Ujawnia się tu scjentystyczno-analityczna orientacja fryburskiego uczonego, gdyż odmawia on możliwości naukowego dowodzenia tez religijnych, jako że dotyczą one swoistej problematyki (przeżycie religijne, zagadnienia egzystencjalne, sfera pozaświatowa), której nie sposób ująć w zgodzie z pozytywistycznie określonymi kryteriami naukowości. Stąd filozoficzna refleksja nad religią nie powinna zasadniczo wykraczać poza sferę logiki, a więc analizy pojęć, znaczenia oraz struktury dyskursu religijnego. Ojciec S. Norkowski OP, lekarz i współpracownik Bocheńskiego w ostatnich latach życia, zreferował tę część jego przemyśleń, które nie doczekały się jeszcze opublikowa-

nia. Interesujące zdają się być zwłaszcza analizy dotyczące natury doświadczenia religijnego oraz procesu konwersji.

Zaskoczeniem dla uczestników konferencji mogła stać się prezentacja dorobku Bocheńskiego w zakresie ekonomii. Jego monografia o przedsiębiorstwie przemysłowym, jakkolwiek całkowicie aprioryczna, zdaje się – o czym przekonywał dr A. Czech – nie gorzej tłumaczyć procesy ekonomiczne niż teorie klasyczne, wyrosłe na gruncie żmudnych badań empirycznych.

Walor internacjonalności nadało spotkaniu wystąpienie dwóch czeskich uczonych (profesorowie B. Horyna i J. Štěpán), którzy podkreślili rolę pism Bocheńskiego w kształtowaniu formacji intelektualnej ich rodaków. Dominikanin z Fryburga jest bodaj najbardziej znanym polskim filozofem w Czechach, mimo iż reżim komunistyczny miał go za szczególnie niebezpiecznego krytyka marksizmu-leninizmu. I nie bez racji, gdyż Bocheński, obok L. Kołakowskiego, zaliczany jest do najwybitniejszych sowietologów, o czym przypomniał ks. prof. T. Guz.

Jeśli jakość „produktu” naukowego mamy mierzyć stopniem jego atrakcyjności w oczach konsumentów, tj. odbiorców (chcemy tego, czy nie, proces urynkowania nauki postępuje!), to konferencja zaprezentowała się nieźle. Pokażna przecież aula im. K. Lepszego była niemal cały czas wypełniona. Za pewne niedociągnięcie organizacyjne należałoby uznać jedynie brak tłumaczenia referatów wygłoszonych w języku czeskim, którego pełne zrozumienie, pomimo bezspornie swojskiego brzmienia, przysparza wszakże sporo trudności.

Na koniec godzi się przypomnieć wymogi, jakie sam Bocheński postawił dyskursowi filozoficznemu: „[...] filozof może, a nawet powinien zachować się tak, by podnosić poziom myślenia w ogóle. To właśnie skłania prawdopodobnie filozofów do komunikowania swych myśli i ogólnie rzecz biorąc, do uczenia”. Wydaje się, że klimat konferencji celowi temu nie sprzeniewierzył się.